Nr. 45. **Kraków, dnia 13 Października 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie. . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

ODEZWA!

Mamy nadzieję, że wszyscy polscy, chrześcijańscy Obywatele, Rękodzielnicy, Robotnicy i t. d., którym dobro własne, jak niemniej moralne zdrowie narodu leży na sercu, poprą naszą akcyę szczerze i coraz liczniej będą się wpisywali w poczet naszych prenumeratorów. — Warunki prenumeraty uwidocznione w nagłówku pisma.

Członkowie Związku Stowarzyszeń katolickich i dotychczasowi prenumeratorowie otrzymywać będą jak dotychczas „Postęp“ w każdą niedzielę. — Członkowie, chcący otrzymywać „Postęp“ co drugi dzień, dopłacają: rocznie 6 koron, półrocznie 3 korony, kwartalnie 1 kor. 50 hal.

Kto złoży prenumeratę całoroczną na rok 1908 — otrzymywać będzie „Postęp“ darmo od października do końca bieżącego roku.

Do nowej walki!

Społeczeństwo polskie, a w szczególności śląskie, zaskoczone zostało niespodzianką polityczną, za jaką uważać należy, złożenie zdobytego gwałtem i kłamstwem mandatu poselskiego przez socyalistę Regera, w okręgu frysztackim. Lud śląski i robotnicy, którzy codziennie mają sposobność słuchać bałamuctw i krętactw socyalistów, przyzwyczajeni są również i do różnych koziołków „towarzyszy“ śląskich; pomimo to jednak, ostatni przechodzi zwykłą miarę socyalistycznej bezczelności i kpin z wszystkich wyborców frysztackiego okręgu. Przypomnieć warto co pisały dzienniki socyalistyczne, gdy puszczono pogłoskę — nie wchodziliśmy w to, czy uzasadnioną — że poseł Fijak odstępuje miejsca swojemu zastępcy dr. Doboszyńskiemu. Wtenczas socyaliści każde najmniejsze w tej sprawie słówko chwytali i ciągle powtarzali, że wyborcy w powiecie żywieckim zostali sprzedani! itd. Powtarzamy, że nie chodzi nam o to, czy te pogłoski były prawdziwe lub nie, bo jeśliby się kiedykolwiek sprawdziły, nazwalibyśmy rzecz po imieniu, ale stwierdzamy, jaką to podwójną buchalteryę prowadzą socyaliści w sprawach szczerości i uczciwości politycznej. I pytamy: cóż obecnie zrobili socyaliści z wyborcami w okręgu frysztackim? Oni faktycznie sprzedali i bezczelnie oszukali całą ludność frysztackiego okręgu. Fakt jednak jest już dokonany. Reger mandat złożył, a w jego miejsce zgłoszono kandydaturę Daszyńskiego, który już od kilkunastu dni uprawia harce agitacyjne na Śląsku.

Wobec tego powinni się zastanowić wszyscy zdrowo myślący i szanujący się wyborcy, co robić dalej i jakie stanowisko wobec nowego kandydata zająć. Z pewnością każdy, kto czuje i myśli po chrześcijańsku i po polsku, przyzna, że nie można pozwolić, aby bezkarnie oszuści socyalistyczni frymarczyli — jak na żydowskim jarmarku — mandatem ludu polskiego! Wyborcy wszyscy, bez względu nawet na przekonania, muszą sobie jasno zdać sprawę z tego składania bez ich woli i wiedzy mandatu, tylko dlatego, żeby drugiemu macherowi socyalistycznemu, który został kopnięty przez wyborców w Krakowie i w bialskiem, utorować drogę do jego zdobycia. Jest to największą zniewagą i lekceważeniem trudów i pracy ludu! Kto spełni obecnie te wszystkie obietnice, dane przed wyborami przez Regera? Daszyński z pewnością powie, że one jego nic nie obchodzą, wszak on jest osobą drugą, i nie zna stosunków górniczych i włościańskich na Śląsku. Cóż pozostaje wyborcom do czynienia? Oto oglądnąć się za odpowiednim kandydatem, a więc prawym, uczciwym i znającym potrzeby robotników i rolników, a przedewszystkiem dobrym chrześcijaninem i Polakiem. Zadanie to nie jest trudnem. Wprawdzie Reger otrzymał 6·901 głosów, a przeciwna strona tylko 2·540, lecz trzeba pamiętać, jak socyaliści zdobyli te głosy. Rozpuścili sforę najętych hyen wyborczych, które terroryzowały wyborców, gwałtem i postrachem prześladowania przy pracy zmuszali ich do oddania sobie kartek, na których wybijali stampilią nazwisko Regera. Dalej były to pierwsze wybory, a ludność nie znała jeszcze wartości obietnic socyalistycznych.

Dzisiaj położenie zupełnie się zmieniło. Socyaliści w parlamencie nic nie są w stanie dla ludu zrobić, bo krępuje ich międzynarodowy program, który w sprzeczności stoi z interesami państwa i ludów. Przy ponownym teraz wyborze nawet najęte hyeny wyborcze Daszyńskiego, nie będą miały tej odwagi rzucania obietnic i terroryzowania wyborców, jak to miało miejsce przy pierwszych wyborach. Dziś każdy kto ma głos, może śmiało zapytać każdego agitatora socyalistycznego, kiedy zostaną spełnione obietnice, dane podczas agitacyi przy wyborach poprzednich. Widzimy więc jasno, że zwycięstwo jest najzupełniej możliwe i pewne po stronie kandydata Polaka i chrześcijanina. Trzeba tylko zabrać się do agitacyi i przedstawić wyborcom całą ohydę tej frymarki mandatowej socyalistów. Stronnictwa polskie na Śląsku powinne obecnie odłożyć wszelkie rachunki partyjne na później, a przedewszystkiem zwrócić uwagę na tę niezmiernie ważną dla całego społeczeństwa polskiego sprawę wyborczą.

Najwięcej jednak zdziałać mogą robotnicy sami między sobą. Dlatego też ci wszyscy robotnicy i obywatele, którzy wiedzą kim jest Daszyński jaka jego przeszłość i jak haniebnie lud zdradzono — powinni dołożyć wszelkich sił, aby zwycięstwo przychylić na stronę chrześcijańską i polską! Pod sztandarem chrześcijańsko - socyalnym wszak dziś w Austryi stoi olbrzymia większość robotników i włościan i przez usta swoich zastępców w parlamencie dopominają się swych praw — a że mają większość posłów, więc zwyciężają!

Czyżbyśmy na Śląsku nie mieli wybrać dobrego chrześcijanina i Polaka, któryby wzmocnił jeszcze bardziej silną partyę robotniczą i włościańską w parlamencie? Byłoby zaiste wstydem dla nas, gdybyśmy do parlamentu nie wybrali człowieka uczciwego! Jest nadzieja, że lud śląski nie zaprzepaści tym razem swej sprawy — i okaże się w wyborze posła prawdziwie chrześcijańskim i polskim.

Zjazd chrześcijańsko-socyalnych robotników w Lincu.

W ostatatnich dniach września br. odbył się w Lincu 7 z rzędu zjazd chrześcijańsko-socyalnych robotników austryackich. Zjazd ten był wspaniałą manifestacyą rozwoju i postępu tej partyi na całej linii. Dla dalszej pracy miał Zjazd znaczenie olbrzymie, bo delegaci, a było ich 125 i to samych robotników, nie licząc posłów, których było 8, mogli z własnego doświadczenia wysnuć odpowiednie wnioski i porozumieć się co do dalszej agitacyi, co do dalszych zabiegów około budowy gmachu organizacyi, dzisiaj już potężnej.

Na Zjeździe tym uchwalono przedewszystkiem urządzić międzynarodowy zjazd chrześcijańsko-socyalnych robotników. Wniosek ten postawił ks. dr. Krek, delegat słoweńskich robotników chrześcijańskich. Wkrótce więc odbędzie się zjazd międzynarodowy, który zacieśni z pewnością węzły między robotnikami niemieckimi i słowiańskimi w Austryi, dla tem skuteczniejszej walki z czerwoną hydrą, która się w Austryi tak panoszy.

Zjazd zagaił poseł Kunschak, jeden z parlamentarnych przywódców partyi, przewodniczył poseł Fuchs. Zebrali się delegaci z Wiednia, Austryi Dolnej, Górnej, Styryi, Karyntyi, Krainy, Tyrolu, ziemi Przedarulańskiej, Czech, Moraw i Śląska.

Poseł Anderle zdał sprawozdanie z zarządu partyi. Partya urządziła 90 kursów społecznych, w 230 zaś stowarzyszeniach, wchodzących w skład partyi, urządzono około 2500 zgromadzeń. W Dolnej Austryi liczba zorganizowanych chrześcijańsko-socyalnych robotników dosięgła cyfry 26.345, w Górnej Austryi 6.298, w Salzburgu 2.000, w Styryi 52 organizacye z 5.135 członkami, w Tyrolu 5.700, w ziemi Przedarulańskiej 2.400. W Czechach ruch chrześcijańsko-socyalny dopiero budzić się zaczyna. Cyfra członków nie przechodzi 1.500; w Morawach jest 86 organizacyj z 5.700 członków. Na Śląsku ruch ten rozszerza się coraz bardziej. Tam cyfra organizacyi wynosi 1.200. Zwolenników niezorganizowanych liczą dziś chrześcijańsko-socyalni na setki tysięcy. Rozwojowi partyi jako takiej, przeszkadzał zacięty, terrorystyczny sposób walki, stosowany przez socyalistów, mimo to jednak postęp i rozwój znać na każdym kroku ciągły i nieustanny.

Sprawozdanie poselskie złożył poseł Kunschak. Posłowie chrześcijańsko-socyalni wnieśli 46 wniosków w sprawie robotników. Wniosek dr Luegera, dotyczący ubezpieczenia na starość, sparaliżował zupełnie taktykę socyalistów. Partya chrześcijańsko-socyalna przyczyniła się w znacznej mierze do zupełnego izolowania socyalistów w parlamencie, tak, że zrobiła ich bezsilnymi. Blok stronnictw narodowych w parlamencie, utworzony dzięki starauiom partyi, rozbije w puch pozorną siłę socyalistów, co się w najbliższej okaże przyszłości.

Sprawę agitacyi i organizacyi omawiał referent ks. Bittner. Mowca wzywał, aby w organizacyach chrześcijańskich rozwijano energiczną działalność około uświadomienia robotników, aby urządzano odczyty i kursa i pracowano ciągle, nietylko w czasie wyborów.

Delegat Spalowsky podnosi działalność prasy zawodowej, która ma na celu socyalne wyszkolenie robotnika i czuwanie nad sprawami robotniczemi. Wzywa do rozszerzania prasy zawodowej, która jest najlepszym środkiem do energicznej, rozumnej i stanowczej walki z obłudnemi piśmidłami socyalistów.

W kwestyi organizacyi uchwalono: 1. Zakładać jak wajwięcej Związków chrześcijańskich robotników i robotnic, zakładać grupy miejscowe zawodowe, oraz przeprowadzać organizacyę robotników rolnych i robotników młodocianych. 2. Polecono wszystkim niepolitycznym Związkom robotniczym przystępować do Związku krajowego i państwowego chrześcijańskich stow. robotniczych. — 3. Popieranie centrali przez współdziałanie i sumienne upłacanie partyjnych wkładek. 4. Przeprowadzanie samoistnych politycznych organizacyj robotniczych zapomocą systemu mężów zaufania miejscowych, powiatowych, krajowych i państwowych, a wreszcie, o ile to możliwe, zakładanie stowarzyszeń robotników wyborców.

W sprawie kartelów, tak się dających klasie robotniczej we znaki, uchwalono żądać od rządu: 1) zupełnej wolności koalicyi dla robotników. 2) Upaństwowienie kolei. 3) Dogodnej dla ludności polityki cłowej. 4) Ustawodawstwa cłowego, uwzględniającego potrzeby ogółu.

To są środki pośrednie, zmierzające do zwalczania karteli. Jako środki bezpośrednie uchwalono wezwać rząd, aby: 1) Wydał ustawę przeciw kartelom, a do jej przeprowadzenia utworzył urząd kartelowy, w którym obok zastępcy rządu zasiadaliby zastępcy robotników i rolników. Urząd ten ma usuwać i kontrolować wypadki kartelowe i ma mieć prawo przeprowadzania śledztwa.

O najbliższych celach ustawodawstwa ochronnego dla robotników w Austryi mówił dr. Hemala. Zaznaczył on, że przedewszystkiem partya chrześcijańsko-socyalna żądać będzie ubezpieczenia na starość, ustawowe ustalenie 10-godzinnego, a w górnictwie i hutnictwie 8-godzinnego dnia pracy, wreszcie zakazu pracy dla kobiet, oraz dla robotników młodocianych.

Potrzeba organizacyi terminatorów.

VI.

Cel ogólny.

Trzeba sobie jasno zdać sprawę w szczegółach, jaki ma cel wychowanie terminatorów i w jaki sposób trzeba ich wychowywać. Trzeba przez chrześcijańskie wychowanie zabezpieczyć doczesne i wieczne dobro tej młodzieży i uczynić z niej gorliwych katolików i sumiennych obywateli kraju; i tak nauczyć terminatora, żeby od młodości, znając dobrze swe prawa, dokładnie spełnił także swe obowiązki pod każdym względem, ażeby nabył koniecznych zawodowych wiadomości i stał się zdolnym zdobyć niezależne stanowisko, jako majster, czy też przynajmniej zabezpieczone stanowisko, jako kwalifikowany i zdolny robotnik.

Warunkom tym odpowiada i za wzór służyć może pierwszy w Polsce statut Związku terminatorskiego w Krakowie, zatwierdzony 15 listopada 1906 r. przez c. k. namiestnictwo; wyjątek z niego przytaczamy:

§ 2. Cel.

Zadaniem Związku jest kształcenie i popieranie swych członków pod względem religijnym, umysłowym, materyalnym, zawodowym i uczciwej rozrywki, na podstawie zasad czysto katolickich i narodowych, by w taki sposób i z nich wyrobić prawdziwie dobrych synów Kościoła św. i Ojczyzny.

§ 3. Środki do spełnienia celu.

I. Regularne zebrania w niedziele i święta o godzinie naznaczonej, a w ciągu tygodnia wieczorem po ukończeniu pracy obowiązkowej.

II. Pod względem religijnym. 1) Obowiązkowe wspólne uczęszczanie kilka razy na rok do św. Sakramentów. 2) Wykłady katechizmu we wszystkie niedziele i święta. 3) Odczyty treści religijnej i etyczno-moralnej itp.

III. Pod względem umysłowym. 1) Kształcenie umysłu dostarczaniem rozmaitych wiadomości, potrzebnych przedewszystkiem w zakresie obranego zawodu. 2) Krzewienie zasad oszczędności, trzeźwości, pracowitości, zwalczanie alkoholizmu, palenia tytoniu itd. 3) Odczyty treści naukowej, historycznej, socyalnej, społecznej, narodowej itd. 4) Utrzymanie odpowiedniej wspólnej czytelni. 5) Wypożyczanie książek z biblioteki Związku.

IV. Pod względem materyalnym. 1) Wyszukiwanie pracy dla członków pozostających bez zajęcia. 2) Udzielanie bezpłatnej porady i pomocy prawnej. 3) Udzielanie w wypadkach wyjątkowych pomocy lekarskiej. 4) Pośredniczenie w składaniu oszczędności do publicznych kas oszczędności i wyznaczenie nagród dla tych, którzy szczególniejszym sposobem swoją oszczędnością się odznaczyli. 5) Udzielanie w miarę środków pieniężnej zapomogi na opłacenie taks cechowych, przy wpisach i wyzwolinach, jak niemniej zapomogi w razie choroby. 6) Zaopatrywanie najbiedniejszych w miarę możności w potrzebną odzież. 7) Staranie się o odpowiednie mieszkania. 8) **Interwencya w razie wyzysku lub niesprawiedliwości, dokonanej na członkach Związku i domaganie się przynależnych im praw.**

V. Pod względem uczciwej rozrywki. 1) Wspólne zabawy na zebraniach. 2) Pielęgnowanie muzyki i śpiewu. 3) Częste wieczorki i amatorskie przedstawienia itd. 4) Wspólne wycieczki w okolice i uczęszczanie na zabawy do parku miejskiego itd.

KORESPONDENCYE.

Jaworzno, dnia 10 października.

(Jak skończył się strejk górników w Jaworznie?).

Strejk, na który się zanosiło, już zażegnano, zrobili to posłowie, zwani tu powszechnie: „chrześcijańsko-ludowymi“, czyli „stojałowczykami“. — Powiedzieli robotnikom, że mają iść do roboty i poszli bez krzyku, nie wiedząc na jakich warunkach mają dalej pracować. Rozmawiałem z robotnikami i stwierdzam, że panuje wśród nich stłumione wzburzenie, bo ani przy głównej wypłacie (geldtag), ani przy zaliczce (vorschus) żadnej nie otrzymali podwyżki. — Żyją nadzieją. Biedny robotnik, za dużo ma opiekunów, którzy na nędzy jego umieją robić interesy i wtedy, gdy robotnicy chcą zrzucić z siebie jarzmo krzywdy i stają do walki, dają im ochłapy i tak ciągle jak psa wodzą za sobą, pokazując mu z daleka — kiełbasę. Jestto co najmniej lekkomyślność ze strony ludzi powołanych do ochrony robotnika przed wyzyskiem.

Zanotować muszę jeszcze jeden fakt bardzo znamienny... Otóż niby dla usunięcia nędzy, uchwalili posłowie chrześc.-ludowi razem z żydem Katzerem (dyrektorem gwarectwa) zakupywać chleb dla robotników w żydowskiej piekarni po 22 ct., ks. Stojałowski zaś zastrzegł, że nigdzie tego chleba nie dostanie, tylko w „chrześcijańskiej“ Bratniej Pomocy, na chleb zaś z piekarni Spółki spożywczej „Przyjaźni“ w żaden sposób zgodzić się nie chcieli, widocznie chciano w ten sposób utrącić tut. Spółkę spożywczą chrześć. „Przyjaźni“. Dopiero energiczny protest członków „Przyjaźni“ usunął tę grożącą stowarzyszeniu chrześcijańskiemu — krzywdę. A dalej, zamiast odpowiedniego podwyższenia płacy, zgodzili się „posłowie chrześcijańsko-ludowi“, by gwarectwo nie pieniądzmi ale chlebem górnikom dopłacało (6 ct. do każdego bochenka), tak, jakby ten robotnik nie dorósł do tego, by własnowolnie żyć z zapracowanego grosza. Z tej podwyżki chlebowej korzystają jednak tylko robotnicy miejscowi, a inni z okolicznych wsi, których jest znaczna liczba, korzystać nie mogą. Tak samo nieufnie patrzeć muszą robotnicy na inne dobrodziejstwo „wybłagane“ przez ks. Stojałowskiego w gwarectwie, t. j. że znowu przez jego „Bratnią Pomoc“ mają wdowy otrzymywać 20 wagonów węgla rocznie — bo któż może wiedzieć, w czyje ręce dostanie się ten węgiel. Dziwne wogóle było całe postępowanie „posłów chrześcijańskich“ podczas strejku i ich konszachty z gwarectwem, a jeszcze dziwniejsze warunki, jakie robotnikom podyktowali. — Podczas zgromadzeń uderzali na duchowieństwo, że „nie broni należycie robotnika przed kapitalistami“, a oni sami czynią tak, jakby chcieli zaprzedać robotników żydom, a na dobitek jeszcze podobno na spółkę z Katzerem mają zakładać po wsiach dla robotników konsumy, widocznie na to, by już zupełnie oddać w zależność gwarectwa cały ogół robotników. I pytamy się tych „posłów chrześcijańskich“, czy taka droga, jaką postępują, jest rzeczywiście chrześcijańska? Czy ona prowadzi robotnika do uzyskania lepszych warunków bytu? Toż takie właśnie postępowanie prowadzi i rzuca robotników na pastwę i w ramiona socyalizmu!

Bezstronny.

Studenci a terminatorzy.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wyczytawszy w „Postępie“ artykulik: „Bitki między studentami a terminatorami“ — upraszam Szan. Redakcyę o zamieszczenie kilku moich w tej mierze uwag.

Kto zna ruch społeczny zagranicą, wie dobrze, że w Monachium istnieje internat, w którym uczniowie szkół średnich i terminatorzy pod jednym mieszkają dachem i w najlepszej z sobą żyją zgodzie. Fakt to doniosły w skutkach swoich, bo młodzież łączy się z sobą i znikają niegodne przesądy klasowe oddzielające społeczeństwo chińskim iście murem. W późniejszem życiu łatwiej nierównie będzie dla wychowanków monachijskiego internatu, działać społecznie i spełniać swoje obowiązki. Bo znać będą rzemieślnika i robotnika, nietylko, że tak powiem, z widzenia, z książki, z teoryi, ale i z życia, gdyż wśród nich mają tam nietylko znajomych, lecz przyjaciół i towarzyszów zabaw lat dziecinnych.

Internat monachijski nie jest jednak odosobnionym w tej mierze faktem. Któż nie słyszał o Warking men College (Uniwersytet robotniczy) w Londynie? Wspaniały gmach ten zbudowany został drogą składek publicznych i gromadzi w sobie wieczorami rzemieślniczą i robotniczą młodzież. Tam znajdują wypoczynek po pracy, przyzwoitą rozrywkę i naukę. Towarzyszami ich w rozrywce i nauczycielami w sali wykładowej są wyłącznie młodzi ludzie z inteligencyi. Spieszą chętnie i spędzają całe wieczory z uboższą swoją bracią. Dzielą się wiedzą swoją i czas poświęcają, aby im ułatwić i uprzyjemnić życie. Rozumieją to dobrze, że są synami jednej i tej samej ziemi, że mają dla niej te same, choć może w innym zakresie obowiązki, żyją więc z rękodzielniczą i robotniczą młodzieżą po chrześcijańsku, po obywatelsku, sposobiąc się na późniejsze życie we wspólnej pracy obywatelskiej. Cenią od młodości człowieka nie dla urodzenia, majątku lub pozycyi społecznej, ale dla jego osobistej wartości,. którą przez wspólność urabiają.

Gdy patrzymy na takie przykłady w Niemczech i w Anglii, to dziwnie smutno się robi, gdy się czyta „o bitkach studentów z terminatorami“. Jest to niegodne przyszłych obywateli kraju — poniżenie.

Mówimy tak dużo o postępie, kulturze i t. p., a żyjemy w niezdrowej kastowości, która siły narodu rozrywa... Z pociechą jednak nadmienić muszę, że nie cały ogół uczącej się młodzieży tak czuje; są i tacy, którzy szczerze podają rękę młodzieży rzemieślniczej i robotniczej i idą jej z pomocą. Daj Boże, aby takich z dnia na dzień przybywało coraz więcej, bo wtedy rzemieślnik i robotnik przestaną się czuć upośledzonymi w społeczeństwie, a stanąwszy na odpowiednim stopniu kultury, zajmą w narodzie poczestne miejsce, które im się również i słusznie należy.

Henrykowa Dziewicka.

POD SZTANDAREM KRZYŻA!

Hej od Wisły, Pełtwi, Warty,
Od Renu zdaleka,
Idą wieści w świat otwarty:
Lepszy los nas czeka!

Leci, leci wielkim światem
Nowina ochocza,
Że się łączy dziś brat z bratem,
Drużyna robocza.

I ta sprawa robotnicza
Lepszym idzie szlakiem,
Nie gdzie droga jest zwodnicza
Lecz pod Krzyża znakiem.

Tryumf dobrego.

Nie wierzą w siebie, ani w innych. Źle im się nie powodzi, raczej wcale dobrze, ale już taki charakter mają zgryźliwy, że ciągle wątpią i cierpią na pewnego rodzaju wstręt społeczny.

Ponieważ takich ludzi jest sporo wśród naszego społeczeństwa, uważam za stosowne podać do wiadomości ogółu słówko o środku, jaki może się przyczynić do uleczenia kogoś z choroby, o której mowa.

Często, korzystając z dnia świątecznego, udaję się na mniej uczęszczane ulice naszego miasta, gdzie obserwuję innych ludzi, inne typy, niż w śródmieściu. Wycieczki takie są bardzo ciekawe, albowiem dają pole do badania zarówno wielkich nędz życiowych, jak i wielkich nieraz radości, całkiem innych, niż te ogólnie znane.

Na jedną z takich wędrówek wybrałem się właśnie ze znajomym, nie wierzącym ani w siebie, ani w innych. Całą drogę uprzyjemniał mi wylewaniem z siebie potoków żółci, od czego goryczą czułem straszną; środka przeciw temu znaleźć nie mogłem; frazes go nie przekona, a dowodów faktycznych nie było pod ręką.

Aż w tem — przechodząc około jednego z rogów ulicznych spostrzegłem staruszka-sprzedawcę zapałek, znanego mi od dawna. Na małej deseczce nosi kilkanaście paczek zapałek i handluje niemi. Zarobek niewielki, ale w ogólnym budżecie rodziny coś znaczy. Zagadnąłem go:

— No, panie Mateuszu, jakże tam interes idzie?

Uśmiechnął się, rozlewając pogodną łagodność na starej, pomarszczonej twarzy.

— Bardzo dobrze, panie szanowny. Od pierwszego jest nam jeszcze łatwiej, bo już Janek poszedł na swój chleb. Uczy się razem z synem współwłaściciela domu i za to ma jedzenie, ubranie i szkołę zapłaconą, a książki mają wspólne z kolegą.

Trzeba wiedzieć, że ów Janek, który „poszedł na swój chleb“ ma lat 12, jest uczniem drugiej klasy, ale że zdolny i pilny bardzo, więc pani właścicielka domu, pragnąc zapewnić swemu synkowi towarzystwo korzystne dlań, zaprosiła go do wspólnej pracy. Dwunastoletni Janek został więc korepetytorem syna obywatelskiego, zażegnując bytowanie ubogiej rodziny stróżowskiej.

A cała ta rodzina jest warta wzmianki. Dziadek — jak już wiadomo — sprzedaje zapałki, wnuczek uczy kolegę; matka pierze i prasuje, ojciec stróżuje, a córka robi koronki przez cały dzień w fabryce, wieczorem jeszcze wykończa robotę w domu.

Ta rodzina, mieszkająca na odludnej ulicy, w dwóch ubogich izdebkach, umieszczonych przy bramie, żyje jako tako, dzięki wspólnej pracy pozwalając sobie nawet na bywanie od czasu do czasu w teatrze, a co mniejsza i na prenumerowanie (iluż inteligentów może się tu zarumienić), jednego pisma codziennego i jednego tygodnika.

Z okazyi spotkania pana Mateusza opowiedziałem te bliższe szczegóły swemu towarzyszowi wycieczki świątecznej. Czy myślicie, że rozwiałem chmury pesymizmu, któremi się otaczał i zatruwa? — nie! Powiedział, że to wyjątek, że ogólnie jest wszystko w jak najgorszym stanie.

Nie przekonywałem go zbyt usilnie. Niechaj nie wierzy, czy to w siebie, czy w innych. Przyjdzie czas, że fakty liczniejsze przekonają i jego, iż jednak dobro, prawda i piękno przenikają dalej, szerzej i głębiej, niż przeróżnym niedowiarkom się zdaje.

— rj. —

Pod prawdziwym tym sztandarem
Wielką liczną rzeszą,
Do zwycięstwa nad złem starem
Robotnicy spieszą.

I stanęły już tysiące,
Milion jeszcze stanie,
Aby zwalczać zło trwające,
Zwiastując świtanie.

Już świtają nowe zorze,
Lepszy czas się zbliża,
Zwyciężymy w Imię Boże
Pod sztandarem Krzyża!..

A. L. Szymański.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp"!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Po strejku w gazowni we Lwowie. Strejk ten to dowód jeszcze jeden, że nasza organizacya zawodowa nie cofnie się przed żadną trudnością, gdy przyjdzie bronić słusznej sprawy robotniczej. Nic tu nie pomogły napaści i oszczerstwa socyalistyczne i ich starania, by robotnicy strejk przerwali. Nic nie pomogła niechęć wrogów i ujadania prasy sprawie robotniczej nieprzychylnej. Solidarnie szli robotnicy i z ufnością w siłę swojej organizacyi i dlatego strejk wygrali. Mogą sobie pismaki, informowani zapewne przez Hudeca i Rutowskiego, pisać co im się podoba, bo papier cierpliwy, myśmy jednak pracę rozpoczęli, a prezydent Ciuchciński dał poręczenie słowem honoru, że robotnicy gazowni otrzymają podwyżkę płacy, która się liczy od dnia podjęcia pracy, że będą mieć skrócony czas pracy i że szychty zostaną zmienione wedle życzeń samych robotników.

Strejk zakończył się pochodem pod gazownię. Była to olbrzymia manifestacya naszej organizacyi. Przed gazownią przemówił do zebranych p. Zgórniak z Krakowa, podnosząc znaczenie zwycięzkiego strejku robotników. Okrzykiem: „Niech żyje organizacya chrześciańska!" zakończono demonstracyę, poczem robotnicy rozeszli się do domów, zaś latarnicy podjęli pracę natychmiast.

Strejki w Austryi za II kwartał br. Według wydanej w tych dniach statystyki było w Austryi za czas od kwietnia do lipca 311 strejków, w tem 233 częściowych a 78 ogólnych. W strejkach brało ogółem udział blisko 50.000 robotników w 653 zakładach przemysłowych. 37 strejków zakończyło się zupełnem zwycięstwem robotników, częściowem zaś 127, reszta strejków nie osięgła celu. Ciekawe są liczby strejków w pojedynczych krajach koronnych. I tak z ogólnej liczby 311 strejków było w Austryi Dolnej 66, w Górnej 3, w Czechach 136, w Solnogrodzie 3, w Styryi 8, w Karyntyi 3, w Krainie 5, na Pobrzeżu 5, w Tyrolu 13, na Morawach 23, na Śląsku 27, w Galicyi 2 i w Dalmacyi 1. Lokautów było 7, a dotkniętych nimi było 7.240 robotników. Przyczyną strejków i lokautów były po największej części niskie płace.

Podatki w Austryi za rok 1907 wynoszą koron 843,673.400. Największe podatki płaci się za tytoń 137,385.400, cła 123,196.000, cukier 121,950.000, należytości prawne 118,137.000, za wódkę 87,000.000, a za piwo 77,600.000 koron. Na każdą głowę przypada rocznie 41·5 kor. Pięćdziesiąt trzy milionów podatku gruntowego pochodzi przeważnie od rolników, podczas gdy podatek zarobkowy opłacają drobni przemysłowcy i rękodzielnicy. Podatki pośrednie opłacają przedewszystkiem szerokie masy ludności, o których mówi się, że nie opłacają żadnego podatku. Są to podatki opłacane za artykuły spożywcze, napoje i naftę, cła, stemple, taksy, należytości prawne, podatek od biletów kolejowych, loterya, sól i tytoń.

Za rok bieżący wynoszą podatki bezpośrednie 26·75 prc. podatków państwowych i 73·25 prc. podatków pośrednich. Ogólna suma podatków państwowych wynosi 1.152 milionów.

Podatki te idą na armię w sumie 339,792.871 kor., na 9-miliardowy dług państwa 390,200.000, na utrzymanie pokoju używa się w rozmaitej formie 96,000.000 kor.

Na szkoły daje się dziesięć razy mniej, niż na wojsko, a artykuły spożywcze, jak wspomnieliśmy, opłacają ciężko pracujące klasy. I tak za 1 klg. mięsa płaci się 2 do 5 hal. podatku, cukru 38 hal., kawy 95 hal., soli 22 hal., za 1 litr piwa 8 hal., wina 6 hal., a wódki najwięcej, bo 36 hal., za 1 papieros płaci się 1·2 hal., a za jedną paczkę tytoniu 5·2 hal.

Cyfry te rzucają światło na gospodarkę państwową i przypominają nam tę straszliwą śrubę podatkową, która nas ciągle gniecie.

Z pierwszych dni istnienia sklepu Spółki spożywczej w Krakowie. Przed sklepem i w sklepie mnóstwo ludzi. Gromady zazdrośnie patrzących żydów snują się po Małym Rynku. Zaciekawienie budzą kartki na odrzwiach innych sklepów przylepione, z napisem: „Cukier staniał". Kilka osób prowadzi na ten temat rozmowę: „Widzisz, skoro Spółka spożywcza zaczęła sprzedawać cukier taniej, to i oni stanieli. Dlaczego oni tego przedtem nie uczynili? Ale Spółka spożywcza sprzedaje cukier krajowy — przeworski, znakomity, a oni mają cukier niemiecki — z Chybia, z Opawy, to śmiecie w porównaniu do cukru przeworskiego. I tak dalej, na ten temat słychać rozmowy przed sklepem w Małym Rynku, co świadczy o istotnem zainteresowaniu się akcyą pierwszej chrześcijańskiej Spółki spożywczej.

Pożar w Jaworznie wybuchnął w ubiegłym tygodniu i zniszczył 7 zabudowań, a z niemi i tegoroczne plony. Ogień można było wkrótce ugasić, ale jak zwykle brakło... wody. Pożar zagrażał i domowi stow. „Przyjaźń". Przy każdym pożarze w Jaworznie jedno i to samo odczuwać się daje niedomaganie — brak wody! Gwarectwo jaworznickie, które powinno zapobiedz temu, głuche jest ciągle na te skargi.

Związek teatrów i chórów włościańskich we Lwowie — uwiadamia, iż w najbliższym czasie rozpocznie pod redakcyą p. Tadeusza Pawlikowskiego, b. dyrektora teatru lwowskiego, wydawnictwo miesięcznika pt.: „Poradnik teatrów i chórów włościańskich", tudzież wydawnictwo biblioteczki dramatycznej, której tomik pierwszy obejmie dyalog Piotra Baryki „Z chłopa król" w opracowaniu Dra L. Bernackiego, dalej przygotowuje przegląd literatury dramatycznej ze stanowiska potrzeb polskiego teatru włościańskiego, w opracowaniu prof. Dra Wilhelma Bruchnalskiego, oraz przygotowuje tani śpiewnik ludowy.

Grupa masarzy i rzeźników przy Polskim Związku zawodowym kat. robotników w Krakowie, urządza w niedzielę dnia 13 bm. w domu Robotniczym ul. św. Tomasza 37, przedstawienie amatorskie. — W programie: „Stryj przyjechał", komedya w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego i „Słowiczek", operetka w 1 akcie Wł. Bełzy, oraz koncert mandolinistów pod batutą p. Wł. Resla. Początek o 7 wieczór. Ceny miejsc: krzesło w pierwszych dwóch rzędach 1 kor., w następnych 70 hal., ostatnie dwa rzędy 50 hal. Miejsce stojące na sali 30 hal., galerya 20 hal. Członkowie mają ceny zniżone. Po przedstawieniu zabawa wyłącznie dla członków.

Czy ma żyć, czy być rostrzelany? Adwokat krakowski dr. Julian Gertler — podaje do publicznej wiadomości — co następuje:

Przed kilku miesiącami zastępowałem przyaresztowanego w Krakowie Jana Szczotkę, pochodzącego z Królestwa Polskiego, któremu groziło tamże oddanie go pod sąd wojenny za to, że miał we wsi Żyszyn dnia 28 listopada 1905 r., w czasie pierwszego zapału rewolucyjnego, dopuścić się obrazy majestatu cara, miał zedrzeć w szkole portrety carów, że miał czytać odezwy chłopom, w których namawiano do niepłacenia podatków, niedawania rekruta, do zaprowadzenia języka polskiego w szkołach i t. d. Równocześnie obwiniły go władze rosyjskie o udział w napadzie na monopol (szynk), a więc o rabunek.

Jana Szczotkę zatrzymał sąd krajowy karny w Krakowie w areszcie śledczym. Wskutek mej interwencyi zapadła wreszcie uchwała ministerstwa sprawiedliwości z 11 marca 1907 r., l. 5528, opiewająca w ten sposób, że ministerstwo sprawiedliwości w Wiedniu zezwoliło wskutek żądania władz rosyjskich na wydanie Jana Szczotki tymże władzom, z wyraźnem zastrzeżeniem atoli, że władze rosyjskie pociągać go będą do odpowiedzialności tylko o zbrodnię rabunku, przed wydaleniem się z granic państwa rosyjskiego popełnioną, nie zaś za inne przestępstwa, a w szczególności za zbrodnię obrazy majestatu, w tymże czasie popełnioną, i że tenże sądzony będzie za ową zbrodnię rabunku przez zwyczajne sądy, nie zaś przez sąd polowy (wojenny), na dotrzymanie których to warunków władze rosyjskie się zgodziły.

Obecnie nadeszła wiadomość z Warszawy od adwokata przysięgłego, Stanisława Patka, że mimo to, Jana Szczotkę oddano pod sąd wojenny i rozprawę wyznaczono na 15 b. m. Grozi więc Janowi Szczotce kara śmierci, która bezzwłocznie będzie wykonaną. — Z tego powodu wysłałem dzisiaj do ministerstwa sprawiedliwości i spraw zewnętrznych pismo z przedstawieniem sprawy i prośbę o energiczne utrzymanie powagi międzynarodowego prawa oraz monarchii austryo-węgierskiej.

Zwróciłem się w tej sprawie także do posłów krakowskich do Sejmu z prośbą o interpelacyę. — Spodziewam się, że przecież pokaże się rządowi rosyjskiemu, że nie wolno sobie lekceważyć prawa międzynarodowego.

Nazwisko hrabiny Montignoso nie schodzi ze szpalt dzienników europejskich. Pomimo wszelkich zaprzeczeń, pogłoska o zamążpójściu byłej następczyni tronu saskiego sprawdziła się; hrabina Montignoso poślubiła w Londynie pianistę włoskiego, Tosellego. Nowy skandal hrabiny, która była niegdyś najpopularniejszą osobą w Dreźnie, wywołuje powszechne oburzenie ludności, która niegdyś taką sympatyą i współczuciem otaczała b. następczynię tronu w pierwszym okresie rozgłośnych jej przygód, gdyż przyczyny ich szukano w rzekomej brutalności jej małżonka. Dziś odwróciła się karta. Księżna Ludwika w opinii Saksonii stanęła w jednym szeregu z głośnemi awanturnicami, które zapełniają swemi przygodami skandaliczne kroniki stolic wielkiego świata.

Nowe pisma polskie pod zaborem rosyjskim i pruskim. „Kuryer Wołyński" wychodzić będzie w Żytomierzu od listopada br. co drugi dzień z wyjątkiem niedziel. W odnośnej odezwie wydawnictwa czytamy: „Założyciele Kuryera Wołyńskiego wychodzą z przeświadczenia, że dziś każda dzielnica naszego kraju powinna mieć swój organ polski". W Żytomierzu stworzyć należało taki organ tembardziej, że jest to centrum Wołynia ogniskujące jako stolica biskupia, życie duchowe i narodowe tej dzielnicy. Kuryer Wołyński ma być pismem bezpartyjnem, a to dlatego, że — jak słusznie twierdzą wydawcy „wśród Polaków na Rusi nie powinne istnieć stronnictwa, lecz za przykładem zaboru pruskiego, powinna tu istnieć jedna zwarta masa narodu, stojąca na straży najbardziej zagrożonych sercu Polaka skarbów: języka polskiego, wiary i tradycyi polskich". Redaktorem pisma będzie Adam Prusinowski, znany na Wołyniu adwokat przysięgły i literat.

Nowe pismo zaś pod zaborem pruskim na zagrożonych przez hakatę kresach w Bydgoszczy, wydawać będzie od 1 stycznia 1908 roku pan Jan Teska, dotychczasowy redaktor „Lecha". Pismo to drukowanem będzie w Bydgoszczy we własnej drukarni.

Niemcy uszli, ale prawdę usłyszeli! Z Białej piszą do nas: Po blisko półrocznych wakacyach, zebrała się bialska Rada powiatowa we czwartek 3-go października. Radnych zebrało się 20, 11 Polaków i 9 Niemców. Przewodniczył marszałek poseł do Rady państwa dr. Stanisław Łazarski.

W lokalu obrad przyszło do burzy pomiędzy Niemcami i posłem Ludwikiem Dobiją, członkiem Rady pow.

Rada powiatowa miała uchwalić odstąpienie gruntu, leżącego za gmachem Rady pow., Tow. Szkoły ludowej z Krakowa pod budowę polskiego seminaryum nauczycielskiego. Z okazyi 50-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa uchwaliła bowiem ówczesna Rada powiatowa przed 9-ciu laty, dać na budowę polskiego seminaryum w Białej 3000 złr. Na posiedzeniu z stycznia 1899 r. została poprzednia uchwała o tyle zmienioną, że zamiast dać gotówkę — postanowiono oddać bezpłatnie parcelę gruntu pod budowę. Skończyło się atoli na dobrych chęciach i odtąd cała ta sprawa spała snem sprawiedliwego. T. S. L. w Krakowie wie o tej darowiźnie i dla tego zwróciło się do Rady powiatowej, domagając się wydania gruntu już raz darowanego na ten sam cel. I do tej dyskusyi zgłosił się jako pierwszy do słowa p. Ludwik Dobija i w przekonywający sposób usiłował zebranych korzystnie dla tego projektu usposobić, mówił, że pod względem szkolnictwa i sił nauczycielskich jest powiat bialski najbardziej pokrzywdzony, to co inne powiaty od siebie odpychają, to bialska powiatowa rada szkolna musi te odpadki brać, bo nie ma innego wyjścia.

Po L. Dobiji mówił Niemiec adwokat dr. Reich, usiłując osłabić korzystne wrażenie mowy p. Ludwika Dobiji, dowodząc, że obecnie, kiedy otwarte zostało rządowe seminaryum w Kętach, taka sama instytucya dla Białej jest zupełnie zbyteczna. Naiwnie też wyglądało twierdzenie p. Reicha, że T. S. L. o tem wiedziało, i że nie rozchodzi się tutaj o dobro ludu, lecz o inne cele polityczne T. S. L., których bliżej określać nie myśli. Reich prosi, by nad tym punktem przejść do porządku dziennego.

Powtórnie poprosił o głos p. Ludwik Dobija i podrażniony grą Niemców w ciuciubabkę, wyrżnął Niemiaszkom takie verba veritatis, że się gromadnie wynieśli. Niemcy chcąc posła zbić z tropu, zaczęli wołać, by tak głośno nie mówił, na co p. Dobija im odpalił: „ja mam dzięki Bogu silny głos, bym bronił słuszności, a wy macie uszy, byście słuchali". Zarzucił im dalej, że Niemcy tak w Białej jak w Bielsku ciągną w stronę "Los von Oesterreich", popierając hakatystyczne „Gustaw Adolf Vereiny", które tak w Wilamowicach, Hałcnowie, Lipniku i Białej nietylko popierają sprawę luterską w naszych katolickich stronach ale i germanizują nasze dzieci, usiłując wszczepić jad szowinizmu narodowego. Panowie Niemcy! — mówił pos. Dobija — my jesteśmy dla Austryi, wierniejsi naszemu cesarzowi, niż wy, nieszczęśliwcy dla Austryi, sprusaczeni kulturnicy! Wiadomo bowiem, że podczas wojny w r. 1866, to Niemcy bielsko-bialscy z wielkiej radości ku „pruskiemu Vaterlandowi" już chorągwie o barwach pruskich powywieszali! „Natura wilka do lasu ciągnie." — „Prawda w oczy kole" —

mówi także przysłowie stare i na odchodnem już we drzwiach wołał jeszcze p. Dobija do wychodzących z sali Niemców: „wy sobie możecie wychodzić albo nie, my i tak nietylko polskie seminaryum, ale i polskie gimnazyum w Białej zbudujemy!“ Ponieważ po opuszczeniu sali przez Niemców Rada nie miała kompletu, przeto marszałek zamknął posiedzenie. Niemcy byliby i tak wyszli ze sali przy głosowaniu, a zatem cześć p. Dobiji, że im przynajmniej prawdę powiedział.

x.

Zwracamy uwagę naszych P. T. Czytelników na zamieszczoną pod nagłówkiem naszego pisma — odezwę.

Ruch zawodowy.

Z Mielca. Nowa placówka Polskiego Związku zawodowego kat. robotników powstała w Mielcu. Zeszłego tygodnia do licznie zebranych obywateli w sali strażackiej przemówił p. Tomasz Kawa zagajając zebranie — podniósł cel tegoż, jakoteż znaczenie organizacyi zawodowej. Jednogłośnie przewodniczącym zebrania wybrano p. Kawę, który udzielił głosu p. Zgórniakowi z Krakowa.

Referent mówił o obecnem położeniu robotników i wogóle drobnego mieszczaństwa, które jęczy w niewoli żydowskiej.

Omówił znaczenie organizacyi zawodowej na zasadzie chrześcijańskiej i narodowej. Robotnicy tutejsi już dawno czuli potrzebę założenia zawodowej organizacyi, to też chętnie zapisują się na członków.

Zanim nie będzie wybrany zarząd, wpisy i wkładki przyjmuje p. T. Kawa. Nowej placówce: Szczęść Boże!

Baczność hutnicy!

Organizacye hutników, należące do Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników z zarządem w Krakowie, po wzajemnem porozumieniu się, postanowiły zwołać Konferencyę hutników do Bielska na dzień 17 listopada 1907.

Koledzy! Praca w hutach to jedna z najcięższych i najbardziej rujnująca zdrowie. Już prawie wszystkie zawody mają uregulowany czas pracy, a w hutach praca trwa 12 godzin zwykle bez odpoczynku! Ileż to razy przy zmianach — bez przerwy i po 18 godzin, a nawet i 24 trzeba pracować, raz a czasem i dwa razy w tygodniu. Taksamo i płaca nie może wystarczyć nawet na skromne życie. Drożyzna strasznie daje nam się we znaki, a płacy nam nie podwyższają, ale nawet przeciwnie niejednokrotnie zmniejszają.

Czas więc najwyższy, byśmy stanęli wszyscy solidarnie w szeregach organizacyi chrześcijańskiej i upomnieli się o nasze słuszne prawa. Większość hutników tak na Śląsku jakoteż i w Galicyi należy do organizacyi krakowskiej, wielu jednak błąka się po obcych organizacyach, a co gorsze, wielu nigdzie nie należy. A tu organizacya jest konieczna, bo tylko razem możemy coś zrobić, tylko w solidarnej organizacyi możemy mieć siłę wywalczenia sobie lepszego jutra.

Baczność więc koledzy hutnicy! Niechaj każda huta, gdzie istnieje nasza organizacya, wybierze delegatów na konferencyę do Bielska. W konferencyi tej mogą brać udział tylko hutnicy zawodowi.

Na konferencyi tej będą delegaci z całego Śląska i Galicyi, aby się razem porozumieć, aby omówić swoje położenie zawodowe i rozpocząć pracę nad zmianą położenia dzisiejszego. Jeżeli zgodnie i razem działać będziemy środkami godziwymi, to zwyciężyć musimy.

Delegatów należy wybierać na zgromadzeniach i w tym celu sekretarze robotniczy jak również hutnicy sami będą jeździć na zebrania. Delegatów wybranych należy zgłosić do „Sekretaryatu Związku zaw. katol. rob.“ w Krakowie, (ul. św. Tomasza 37) najpóźniej do 10-go listopada, aby im było można wysłać porządek dzienny i oznaczyć czas i miejsce konferencyi.

Dalej więc bracia hutnicy do wspólnego szeregu! Precz z wyzyskiem i niewolą!

Niech żyje organizacya chrześcijańska polskich hutników!

Henryk Bura, sekr. robotniczy w Karwinie na Śląsk austr.

Stan. Zgórniak, przew. robotniczy na Galicyę w Krakowie.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Z sejmu galicyjskiego.

Na posiedzeniu środowem Sejmu uchwalono najpierw **założyć we Lwowie za pieniądze krajowe żydowski instytut teologiczny**, czyli innemi słowy, Sejm uchwalił wyrzucić corocznie kilkaset tysięcy koron na cele popierania żydów, kiedy tymczasem przeszło tysiąc gmin w Galicyi niema szkół, a dziesiątki tysięcy dzieci ludu chrześcijańskiego niema gdzie pobierać nauk i zostają analfabetami, które w przyszłości z powodu ciemnoty są najpodatniejszym materyałem do wyzysku żydowskiego. Zdaje się, że Sejm najpierw powinien pomyśleć o budowie szkół ludowych w kraju i dźwignięciu ludu z ciemnoty i zaniedbania. Tymczasem na szkoły ludowe brak, natomiast setki tysięcy na cele żydowskie się znajdą, uchwalone nawet bez słowa protestu z którejkolwiek strony. Ludność chrześcijańska w kraju powinna to sobie dobrze zapamiętać i w stosownym czasie pp. posłom przypomnieć.

Następnie przytąpiono do obrad nad projektem nowego regulaminu sejmowego. Ponieważ, jak to zaznaczyliśmy w jednym z poprzednich numerów, projekt regulaminu przedłożonego zawiera znaczne obostrzenia i daje marszałkowi krajowemu znacznie większą władzę dyskrecyonalną, aniżeli ją marszałek dziś posiada, z tego powodu projekt spotkał się przedwszystkiem z krytyką stronnictw radykalnych, które twierdziły, że stary sejm chce nałożyć „kaganiec“ posłom w Sejmie przyszłym.

Ludowcy i Rusini przed przystąpieniem do obrad weszli z sobą w porozumienie celem robienia obstrukcyi. Po długiem przemówieniu jednego z posłów Rusinów, rozpoczął przemówienie obstrukcyjne jeden z posłów ludowców, który przemawiał 5 godzin. Na czwartkowem posiedzeniu jednak przyszło do zgody. Natomiast prawica zobowiązała się wyrzucić jeden z paragrafów nowego regulaminu. Następnie jednak większość sejmowa, konserwatywna, nie chciała uwzględnić żadnych poprawek, wnoszonych przez posłów centrum ludowego w interesie posłów ludowych, wobec czego rozpoczęli znów obstrukcyę centrowcy. Na wczorajszem jednak posiedzeniu centrowcy odstąpili od obstrukcyi.

Po przedyskutowaniu całego projektu, nowy regulamin z poprawkami został uchwalony. Uchwalono następnie w trzeciem czytaniu nową ustawę łowiecką, przyjęto sprawozdanie z galicyjskiej Kasy oszczędności za lata 1905 i 1906 i udzielono zarządowi absolutoryum oraz wybrano nowego członka Wydziału krajowego.

W Sejmie śląskiem.

obradowano, między innemi, nad sprawą żądań stawianych przez nauczycielstwo. Sejm wobec żądań zajął stanowisko nieprzychylne i uchwalił tylko nieznaczne ustępstwa na rzecz nauczycieli. Po załatwieniu jeszcze kilku spraw Sejm śląski został zamknięty.

Demonstracye socyalistyczne w Budapeszcie.

W dniu 10 b. m. urządzili socyaliści w Budapeszcie i innych miastach węgierskich jednodniowy strejk, celem zademonstrowania za reformą wyborczą do Sejmu węgierskiego. W Budapeszcie udali się socyaliści do prezydenta sejmu Justha z petycyami o zaprowadzenie reformy wyborczej. Przybyła również do prezydenta deputacya robotników chrześcijańsko-socyalnych i wręczyła również prezydentowi Justhowi petycyę o powszechne prawo głosowania i samodzielność Węgier. Przywódca deputacyi wystąpił jednak przeciw terorowi ze strony socyalistów i wyraził przekonanie, że prawo głosowania zostanie jak najprędzej zaprowadzone.

W zaborze pruskim

czeka Polaków nowy cios ze strony rządu pruskiego. Obecnie rząd pruski przygotowywuje nową ustawę o zgromadzeniach, która ma być przedłożoną niebawem Sejmowi do uchwalenia. Ustawa ta ma wykluczać zupełnie język polski na zgromadzeniach. Jeśli więc gdziekolwiek Polacy zwołają zgromadzenie publiczne to obrady na niem muszą być prowadzone w języku niemieckim. Jest to więc nowe barbarzyńskie prawo, zwrócone z całą siłą przeciwko społeczeństwu polskiemu w zaborze pruskim. Miejmy jednak nadzieję, że i to prawo w razie jego uchwalenia — nie przyniesie Prusakom spodziewanych po nim korzyści, a społeczeństwo polskie i tę nową ustawę potrafi przetrzymać i wyjść zwycięsko.

Ś. p. Władysław Łebiński, naczelny redaktor „Dziennika-Poznańskiego“ umarł w środę bieżącego tygodnia w Poznaniu. Ś. p. Łebiński był jednym z dzielniejszych szermierzy sprawy narodowe polskiej w Poznańskiem. Cześć jego pamięci!

W zaborze rosyjskim

rząd szykanuje ciągle „Macierz szkolną“. W najnowszym czasie trzej członkowie głównego zarządu skazani zostali na wyjazd za granicę.

Wybory na prawyborców odbywają się w dalszym ciągu. Jako kandydaci na posłów, stają byli posłowie do pierwszej lub drugiej dumy. Narodowi demokraci w Królestwie stawiają swoich kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych i zdaje się, że w przeważnej części wybrani zostaną posłowie narodow. demokratyczni. Z Warszawy wybrany zostanie jeden Polak i jeden Rosyanin. Dotychczasowy wynik wyborów jest dla Polaków korzystny.

Cesarz chory.

Cesarz Franciszek Józef I. zapadł w tych dniach na zdrowiu. Według ostatnich wiadomości, monarcha ma zapalenie oskrzeli bez żadnej gorączki, tak, że stan zdrowia nie przeszkadza mu załatwiać spraw bieżących, jak zwykle.

Obecna niedyspozycya cesarza spowodowaną została prawdopodobnie przeziębieniem podczas manewrów, albo podczas ostatnich przyjęć cesarskich gości w Wiedniu.

Zawiadomienia.

Związek katol. muzyków zaprasza członków Wydziału na posiedzenie, które się odbędzie w piątek dnia 18 bm. o godzinie 5-tej w Domu robotniczym (ul. św. Tomasza 37).

NADESŁANE.

Biuro elektrotechniczne i Zakład Instalacyjny „AGRODYNAMO" Inż. T. Kleczewskiego Kraków, ul. Jagiellońska L. 9, Telefon 275.

Zakłada centrale kompletne dla oświet'enia i przenoszenia siły elektrycznej. — **Przeprowadza** instalacye światła elektrycznego w sklepach i wystawach. — **Świeczniki** dostarcza w drodze sprzedaży lub wynajmu. — **Buduje** telefony, gromochrony, dzwonki itd. — **Sprzedaż** wszelkiego materyału, wchodzącego w zakres **Elektro-techniki.** — **Abonament** na utrzymanie instalacyi elektrycznych w porządku. — Przy większym odb'orze odpowiedni opust. — Kosztorysy i cenniki bezpłatnie. (L. 131).

Premiowana

FABRYKA MEBLI, SIATEK,

żelaznych konstrukcyj i wyrobów ornamentalnych kutych

JÓZEF GORECKI

w Krakowie, ul. św. Wawrzyńca 26,

poleca się do wykonania — po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych,

Mebli żelaznych i mosiężnych,

Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych,

Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych. (L. 122—19—28).

MAGAZYNY WŁASNE WE FABRYCE.

Telefon Nr. 277.

Adres telegramów wyraźnie: **Józef Gorecki Kraków.**

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

KSIĄDZ A. PODWIN.

Drogowskazy

Listy do młodego przyjaciela o życiu duchownem i społecznem, o obowiązkach względem Kościoła, Ojczyzny i społeczeństwa. — Cena 3 kor., w opr. płóciennej 4 kor., z przesyłką o 40 hal. więcej.

ERNEST HELLO.

CZŁOWIEK

Życie — Wiedza — Sztuka.

Cena 5 kor., w oprawie płóciennej 6 kor., z przesyłką o 55 hal. więcej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

K. ZIELIŃSKI

optyk i mechanik,

Kraków, Rynek gł., A-B 39.

Obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych oraz pracownia mechaniczna.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony itp., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Na prowincyę wysyła odwrotną pocztą.

Własna szlifiernia szkieł optycznych. Zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin. **Poleca najnowszego systemu dalekowidze pryzmowe.**

OBUWIE

męskie i damskie

z najlepszych materyałów krajowych jak i zagranicznych, dokładnie wykonane, na czas oznaczony, eleganckie fasony — poleca

FRANCISZEK STACHAK

Kraków, ul. św. Tomasza L. 37

(Dom robotniczy, parter).

Na zamówienie z prowincyi wystarczy dogodny bucik. (L. 106-27-x).

Związek katolickich Krawców

w Krakowie, ulica Floryańska L. 7 (tuż przy Rynku),

Filie: Lwów, plac Halicki 7,

(gdzie Centralna kawiarnia). (L. 86-23-1907).

Pierwszorzędny Zakład krawiecki na zamówienia.

Wielki skład materyałów krajowych i angielskich.

Jedyny w Galicyi Magazyn gotowych Ubrań **krajowego wyrobu.**

Sutanny, birety wykonują specyaliści — krawcy.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona (L.108-20-26).

FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska 18 — Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbaski** i **sardelki** wiedeńskie, **kiszki** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski — **Dwa razy dziennie świeży towar.** — Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Odznaczony najwyższemi nagrodami

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Kraków, ul. św. Tomasza 4. (tuż przy placu Szczepańskim).

Filia: ul. Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Na spłatę ratami!!!

ZEGARY

dla wszystkich.

jakoteż **wyroby złote i srebrne** rozsyła na miesięczne raty po 3 kor.

Dom wysyłkowy zegarów Mendl,

Wiedeń IX l., Porzellangasse Nr. 25.

Cenniki za nadesłaniem marki pocztowej.



W 6-ciu DNIACH

DO AMERYKI.

Przeprawa pasażerów

DO KANADY i ARGENTYNY.

- - - - Żądać pouczenia. - - - -

Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp., Hamburg, Raboisen 30-p.

Korespondencya we wszystkich językach. [L. 70-52-52].

„Kosmos" ZNAKOMITE HYGIENICZNE **Tutki do papierosów** **poleca Fabryka** **ST. WOŁOSZYNSKIEGO** **Kraków, ulica Krupnicza L. 21.** (L. 126). **Do nabycia w trafikach i handlach.**

Wina naturalne

do obrządków kościelnych i stołowe

oraz HERBATY, RUMY i KONIAKI poleca firma: **Dr. Nieć i Spółka** **w Krakowie Rynek gł., L. 25.**

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.